

Artykuł 2

„Opowiadanie w roli” to wspaniała metoda, która daje uczniowi możliwość zaprezentowania swojego punktu widzenia i ujawnienia własnych emocji związanych z postaciami literackimi; zmusza do formułowania własnych sądów i zajmowania stanowiska. Jest to opowiadanie w pierwszej osobie, w imieniu jakiejś postaci, pozwala uniknąć automatycznego reprodukcji treści i jest znakomitym i niebanalnym sprawdzianem znajomości treści lektury. „Opowiadanie w roli”, które ma cechy zabawy, może stać się stymulacją nowych sytuacji, w których zachodzi konieczność wystąpienia sądu, konfrontacji, wywiadu, itp. Taka właśnie ludyczna forma pracy może stanowić punkt wyjścia do rozważań dotyczących zasad funkcjonowania tradycji w życiu Mickiewiczowskiej szlachty z „Pana Tadeusza”. Uczniowie przygotowują kilkuminutowe prezentacje na różne tematy. Jeśli realizujemy ten temat akurat w technikum gastronomicznym, możemy skupić się na staropolskich przepisach kulinarnych / bigos /, na parzeniu kawy po soplicowsku. Zapewniam, że nikt się nie będzie nudził, a do tego można „miles podrażnić kubki smakowe”. Centralnym punktem jest oczywiście tekst „Pana Tadeusza”. W ten prosty sposób zmienia się nudę w zabawę, świętowanie i przeżywanie. A nauczyciel przestaje być Gombrowiczowskim Bładaczką, staje się artystą i reżyserem. I to jest z całą pewnością przyjemniejsza rola, przynajmniej dla mnie. Wprawdzie nie jadłem bigosu po staropolsku, ale kawę z pierzynką śmietanki uwielbiam.

Chodzi o to, aby szkoła stała się miejscem, w którym liczy się wolność myśli, inwencja, akceptacja tego, co wykracza poza lekcyjny schemat i poza dydaktyczną „normalność”. Czasem takie metody niosą ze sobą odrobinę ryzyka, bo nigdy nie wiadomo, jak bogata jest wyobraźnia ucznia. Pamiętam, że kiedyś w pierwszej klasie zawodówki „bawiliśmy” się w takie właśnie „opowiadanie w roli”, a były to lekcje z mitologii greckiej. Uczniowie dostali polecenie, aby, wcielając się w rolę Dedala, jak najkrócej przedstawić mit. Chodziło mi o to, aby wyeliminować „gadulstwo” i uczyć ekonomii słowa. To wielka umiejętność. No i wyobraźcie sobie, że właśnie wtedy usłyszałam najkrócej „zagrany” mit o Dedalu i Ikarze. Uczeń wystąpił w roli Dedala i wygłosił kwestię, która powaliła mnie na oba kolana : „ Ikar leciał, leciał, leciaaaał....i pierdu na ziemię”. Dosłownie tak. Nie można było nic zarzucić, no chyba że ten kolokwializm „pierdu” o nieco wulgarnym zabarwieniu. Ale na dobrą sprawę, można to uznać za onomatopieję, bo tak mógł być przecież słyszalny upadek Ikarza. Byłam zdumiona....i zachwycona. Nigdy bym nie wpadła na to, żeby tak to powiedzieć. Co za myślowy skrót, żadnych sentymentów, męska logika.

Było oczywiście dużo śmiechu, dobrej zabawy. Potem uczniowie prześcigali się w wymyślaniu coraz to krótszych wersji innych mitów. Tak na marginesie – żeby coś logicznie skrócić, trzeba poznać pełną wersję. Nawet się nie spostrzegli, że czytają mity. A zapewniam, że zainteresować chłopców z zawodówki literaturą, to graniczyło z cudem. Czasem jakoś mi się to udawało, właśnie dzięki zabawie i humorowi. To się nazywa takie niewinne „przechytrzenie” dzieciaków.

Co zatem urzeka w pedagogice zabawy? Przede wszystkim formy ludyczne są działaniem bezwarunkowo akceptującym ucznia, co w ogromny sposób wyzwala jego wiarę we własne siły. Zabawa działa afirmująco. Daje obu stronom możliwość wyrażania uczuć i emocji, dzięki czemu nawiązuje się nowy rodzaj więzi, zastępujący dotychczasowe skostniałe stosunki interpersonalne w szkole / wieje chłodem z tego sformułowania /.

Małgorzata Piotrowska - Ulfik